

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 15 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatnie

wynosi w Poznaniu marek 6, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II, t. Nr. 67) w innych krajach: cena pozostaje bez zmian z wyjątkiem przesyłek.

Reklama

wynosi 15 kłogów od drobnej, 20 kłogów od wiersza. — Reklamy po 30 kłogów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchman i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 września.

Z bieżącej chwili.

Czynność parlamentu angielskiego podczas ubiegłej sesji jest rozmaicie oceniana: przeciwnicy obecnego rządu twierdzą, że Izba gmin nie nie zdziałała, podczas gdy liberalne dzienniki podnoszą jej pracowitość zaznaczając równocześnie, że jeśli rezultaty obrad nie są takie, jakichby się spodziewać należało, to winna temu Izba lordów. Ażbyż zdać sobie sprawę ze znaczenia prawodawczego dzieła, dokonanego przez parlament obecny, wypada objąć dwie sesje ostatnie bieżącej kadencji w jedną całość i porównać ją z planem, jaki znajdują się u władzy stronnictwo zakreśliło sobie w przededniu wyborów, w rozgłosnym programie w Newcastle. Kilka ważnych punktów tego programu zostało już szczęśliwie urzeczywistnionych. Dość będzie przypomnieć, że Anglia, Walia, a nakoniec i Szkocja otrzymały Rady wyborcze gminne czyli parafialne i że cała budowa administracyjnego samorządu spoczywa obecnie na szerokiej podstawie. Następnie zaprowadzone zostały reformy fiskalne, których od dawna domagali się szerokie warstwy ludu, a mianowicie nastąpiło obliczenie podatku na podstawie dochodu, ujednostajnienie podatku od spadków i ujednostajnienie podatków pomiędzy rozmaitemi parafiami Londynu.

Kilka następnych punktów newcastelskiego programu znajdujemy w projektach prawodawczych, przedłożonych parlamentowi, ale z braku czasu zatwierdzenie ich musiando odroczyć do następnej sesji. Do tej kategorii należy bil o zniesieniu przywilejów kościoła państwowego w księstwie Walii, bil oddający w ręce każdej parafii decyzję o do konsumpcji gorących trunków i na koniec bil zaprowadzający zmiany w organizacji wyborów do Izby.

Trzecią kategorię stanowiły bile, które pozyskały sankcją Izby gmin odrzucenie zostały przez Izbę lordów. Na tej ostatniej tedy ciąży odpowiedzialność za odroczenie newcastelskiego programu. Jest to najpród bil o odpowiedzialności pracodawców, a następnie dwa irlandzkie bile, jeden zasadniczy, tytuujący się samorządem Irlandyi, drugi podrzędniejszy, odnoszący się do kompanij dla czynszowników wydanych przez wielkich właścicieli ziemskich.

Wogóle nie mogą wyborcy żalić się na parlament. Robił co mógł, pracował dużo, a jeżeli niema więcej owoców jego pracy, wina to szczerpeli liczebnie większości, jaką będące u władzy stronnictwo rozporządza. Jest rzeczą podziwu godną, iż po trzech sesjach większość ta nie postardała ani jednego głosu i że koalicja Irlandczyków, whigów, radykalów i stronnictwa czysto robotniczego nie rozpadła się na at my. Liczyła na to opozycja i wypowiedziała wczesną śmierć kadencji. Oczekiwanie te zawiodły. Przy dodatkowych wyborach stronnictwo ministerialne schowało zawsze swoją siłę; przy głosowaniach parlamentarnych większość rządowa była zawsze wystarczająca, a nieraz niespodziewanie liczna. Końcem końcem rozwiązanie parlamentu po zamknięciu obecnej sesji zdaje się być dalszem, aniżeli się wydawało przed rokiem.

Dotychczas nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości o rezultacie bitwy morskiej, jaką stoczyły floty japońska i chińska pod fortelem Artur w zatoce Pechelii. Wogóle wiadomości z pola wojny koreańskiej są bardzo skąpe, i niedokładne; pochodzą one z źródeł chińskich i dla tego ufć im nie można. Dzisiaj donosi biuro Reutersa z Tientsinn, że mocą edyktu cesarza chińskiego zostanie jenerałowi Yeh i 700 oficerom wypłacona nagroda za zwycięstwo pod Ping-Yang. Jenerał Yeh oblicza, że straty Japończyków w tej bitwie wynoszą 5000 poległych, podczas gdy straty po stronie chińskiej są nieznaczne.

Pofova kizetel w duńskim landstingiu zostanie 19 b. m. obsadzona nowymi posłami. Wybory walmadów odbyły się już po części, a rezultaty ich przewała wności, że do landstingiu wejdzie 36 członków prawicy i 20 członków lewicy, z których 13 należy uważać za przyjaciół porozumienia politycznego, zawartego na wiosnę pomiędzy rządem a opozycją długoltnią.

Wedle depeszy dziennika „Nieuws van den Dag“ z Batavii, Sasakowie na wyspie Lombok wyruszyli na wybrzeże rzeki Sungai Babak i usiłowali uwolnić oddział wojska pod dowództwem Lindgreena, zamknięty w Dewahbis pod Tjakra-Negra. Sasakami dowodzi kapitan jenerałowego sztabu Willemstyn i kontroler Liefrik. Marynarka i górńska artyleria bombarduje bezustannie Mataram. Balmewowie nie nie odważają się zaciepuć wojska niderlandzkiego. Minister Balmewów Djilantik przebywa z wojskiem nad północnem wybrzeżem i twierdzi, że nie jest winien zdrady.

Oo się tyczy nowiej konstytucyi serbskiej, która król serbski przyobiecał narodowi swemu, donosi rządowy organ biłogrodzki, że będzie ona zredagowana tak, jak król przyrzekł, w duchu postępowym. Będzie odpowiadała cywilizacyjnemu poziomowi narodu serbskiego, ale wydana zostanie dopiero wtedy, gdy się uspokoją namiętności stronnictwa. Do ogłoszenia tej wiadomości zniewoliło prawdopodobnie gazetę rządową niezadowolnienie z obecnego stanu rzeczy, jakie się objawia w Serbii w coraz szerszych rozmiarach.

„Now. Wrem.“ donosi z Zofii, że rząd bułgar-

ski wypracować zamierza memorandum, dotyczące uznania księcia i wysłać je do wszystkich mocarstw europejskich.

Z powodu wieca kolońskiego.

Podawszy w całym szeregu artykułów dokładny obraz obrad wielkiego wieca katolików niemieckich w Kolonii, pozwolimy sobie dzisiaj dorzucić kilka ogólnych uwag, odnoszących się do tego samego zebrańia, którego niezwykłej doniosłości nawet wrogie katolizacji żywioły zaprzeczyć nie mogą.

Z pewnem zacięciem wyczekiwano tegoroczno wieca, zachodziła bowiem kwestya, czy do wspólnej pracy zasiada, jak to dawniej bywało, przedstawiciele wszystkich odcieni opinii wśród katolików, czy też ktokolwiek się ostentacyjnie od współdzielańia usunie.

Ze wśród 19-miljonowej ludności katolickiej w Niemczech różne na rozmaite kwestye istnieją zapatrywania, jest to rzeczą powszechnie wiadomą i zupełnie naturalną. To też zawsze tylko mogło chodzić o to, czy przedstawiciele tej ludności w niemieckich ciałach parlamentarnych zdołają się zgodzić na wspólny, wszystkich obowiązujący program w kwestyach religijno-kościelnych, które spowodowały utworzenie centrum katolickiego i na jedną w obronie programu tego taktykę?

Nietrudno domyślić się, że co do zasadniczych punktów programu porozumienie zawsze było łatwe, zasady dla wszystkich są te same, a jeżeli była jaka różnica w poglądach, mogła ona tylko dotyczyć się taktyki, jakiej należy trzymać się dla przeprowadzenia programu. Taktyka ta, stosownie do warunków zewnętrznych, mogła się zmieniać.

Gdy ks. Bismarck po wojnie francuskiej, przy pomocy zacietrzewionego masona, ministra Falka, rozpoczął walkę kulturną, przywódcy stronnictwa centrum iacno zrozumieli, że stronnictwo musi, że tak powiemy, iść ławą. Nie wystarczyło solidarne występowanie w kwestyach religijnych i kościelnych, trzeba było także wspólnie głosować w innych ważniejszych kwestyach politycznych i społecznych, aby zadokumentować wobec rządu siłę stronnictwa. A więc w sprawach budżetowych, przy projektach rządowych dotyczących armii i marynarki, w kwestyach społecznych a nawet ekonomicznych, centrum zawsze występowało solidarnie, wszyscy głosowali, jak jeden mąż.

Prasa niemiecka zarówno konserwatywna, jako i liberalna, zaczęła się bardzo ostro tę taktykę, wykazując nienaturalność stosunku, aby stronnictwo, założone dla obrony interesów religijnych, występowało solidarnie w innych sprawach, co do których poglądy członków stronnictwa mogły być odmienne.

Istotnie, było w tem coś nienaturalnego, albowiem bardzo często różni posłowie w danych poszczególnych kwestyach głosowali przeciwko swemu przekonaniu, ale to zaparcie się, ta ofiara własnych przekonań, służyła głównemu celowi i dopomogła istotnie do jego osiągnięcia.

Nikt nigdy nie wątpił, że jeżeli ks. Bismarck, w kilka lat po rozpoczęciu, pomyślał o zakończeniu walki kulturnej, nie stało się to dla tego, iżby go ogarnęła obawa przed moralnemi spustoszeniami, jakie wywołała wojna przeciwko Kościołowi i duchowieństwu, lecz że do zaaktywienia walki skłoniły go wyłącznie względy polityczne. Po kilkoletniej wspólnej pracy ze stronnictwami liberalnemi, doszedł do przekonania, że pozytywna praca organizacyjna przy pomocy liberalów, którzy zawsze przechodzą na stanowisko coraz skrajniejsze, jest niemożliwą.

Odłó teraz dopiero uczul, jaką przeszkodą jest dla niego stronnictwo opozycyjne, liczące zawsze około lub przeszło 100 posłów i nie zmniejszające się, pomimo najsilniejszej ze strony rządu agitacji. Żelazny kanclerz chciał rozpocząć nowy żywot w polityce ekonomiczno-celnej. Przyjaciele liberalni odmówili mu pomocy, zdecydował się tedy na układanie z centrum.

Rozumie się, iż cała prasa liberalna rzuciła się znow na katolików, czyniąc im zarzut z tego, iż prowadzą handel zamienny przekonaniami, obiecując Bismarckowi pomoc w zwrocie ekonomicznym za zaniechanie walki przeciwko Kościołowi katolickiemu. Atoli zaznaczyć należy najpierw, że większość centrum z przekonania na ten zwrot ekonomiczny się zgadzała, a o tem też nikt nie mógł wątpić, że interesy materialne każdej chwili poświęconoby interesom moralnym. Każdy człowiek uczciwy uczyniłby to samo, a tylko zmajoryzowana mniejszość liberalna mogła szarpać się o to w bezsilnej złości.

Tylko tedy solidarność centrum, nadająca stronnictwu znaczenie i potęgę, doprowadziła do stopniowego zakończenia walki kulturnej a jeżeli solidarność ta utrzymała się nieprzerwanie przez długi szereg lat, było to nie tylko zasługą członków stronnictwa, gotowych do abnegacji i ofiar w interesie głównego celu, lecz przede wszystkim dzielnymi przywódcami, którzy poznali, że tylko taka taktyka do celu doprowadzi i o jej skuteczności kolegwów przekonali potrafil.

Po ukończeniu walki kulturnej zmieniło się oczywiście stanowisko centrum. W łonie stronnictwa znalazło się tedy wielu, wyrażających przekonanie, iż dotychczasowa ścisła solidarność stała się zbyt ciężką. Istotnie, pod tym względem większa zapawała swoboda, a przywódcy dbali tylko o to, aby we ważniejszych sprawach występowało zgodnie,

ponieważ, jak zawsze utrzymywał ś. p. Windthorst, zadania stronnictwa katolickiego jeszcze nie zostały spełnione.

Istotnie, powiedzielibyśmy nawet, że liczba ich i rozmiary wzrosły się. Na arenę publiczną bowiem coraz śmiejeli zaczęły wstępować żywioły destrukcyjne, których czynność główna swoje źródło miał w braku zasad i przekonań religijnych. Stronnictwu katolickiemu tedy nowe przypało zadanie, mianowicie walka przeciwko tym żywiołom destrukcyjnym i praca nad zorganizowaniem społeczeństwa na zasadach religijnych.

Za pierwsze zadanie w tym względzie uważano przywrócenie charakteru chrześcijańskiego szkole, tam, gdzie polityka ministra Falka jej go odjęła. Właśnie wtedy też nastąpiła zmiana rządu w Prusach, nie tylko przez wstąpienie na tron cesarza Wilhelma II, lecz i przez usunięcie Bismarcka od steru rządu. „Nowy kurs“ sympatyzował najzupełniej z dążeniami nadania szkole chrześcijańskiego charakteru, a Windthorst ze swojej strony popierał rząd.

Tymczasem znakomity i długoletni wódz centrum uległ chorobie, wynikłej z nadmiaru pracy, a gdy następnie rząd pruski najpierw przedstawił znany projekt szkolny hr. Zedlitz, opierający się na zasadzie, iż szkoła powinna być wyznaniowa, następnie zaś, pod niesłychanym naciskiem agitacji liberalno-masonskiej, projekt ten cofnął, w szeregach centrum nastąpiło pewne zamieszanie. Jedni byli zdania, że pomimo tego niesympatycznego kroku rządu pruskiego należy rząd popierać, inni domagali się powrotu na stanowisko opozycyjne.

Rozumie się, że w poglądach na kwestye zasadnicze nie było różnicy zdań, a zdania rozchodziły się tylko co do taktyki, jakiej się należy trzymać. Najjaskrawszą różnicą zdań wystąpiła podczas obrad nad reorganizacją armii niemieckiej. Ze względu na olbrzymi nacisk, jaki rząd kładł na potrzebę reorganizacji armii, ci, którzy liczyli na dalszą żywotność rządu, domagali się, aby centrum stanęło po stronie rządu. Inni natomiast, wiedząc, iż nowe ciężary na rzesz armii będą mianowicie w południowych Niemczech bardzo niepopularne, gdzie wogóle Prusy nie wielką cieszę się sympatya, obawiając się odstępstwa ludności katolickiej w południowych Niemczech od sprawy centrum, popierającej *quand même* rząd, domagali się głosowania przeciwko projektowi rządu o reorganizacji armii. Po stronie rządu znaleźli się przeważnie posłowie z Górnego Śląska i niektórzy z Westfalii, w opozycji stanęli posłowie z nad Renu i z południowych Niemiec. Ostatecznie większość centrum oświadczyła się przeciwko projektowi rządowemu, a tu niektórym przywódcóm centrum, mianowicie z jednej strony baronowi Echorlemerowi, z drugiej dr. Lieberowi, słusznie można uczynić zarzut, iż, nie miarkując osobistej krewkości swojej, zanadto ostro ze sobą polemizowali, tak, iż przy braku wioda o tak poważnym wpływie, jaki posiadał Windthorst, można było na sery obawiać się o losy stronnictwa.

Gdy skutkiem zatargów osobistych pewna liczba przywódców centrum nie wzięła udziału w zeszciorocznym wiecu, dzienniki liberalne podniosły okrzyk radości, licząc na to, iż „silna wieża jedności centrum“ się zapadnie.

Odłó tegoroczny wiec koloński obalił te nadzieje, znaleźli się tam znow przy wspólnej pracy wszyscy doświadczeni przywódcy centrum, nie zabrakło nikogo. Zgodzono się na oddanie przewodnictwa miódmu stosunkowo, ale bardzo zdolnemu posłowi bawarskiemu, dr. Ortererowi, który podczas zatargów pojednawcze zajmował stanowisko i ku żadnej stronie się nie angażował.

Tegoroczny wiec koloński właśnie przez to nabiera większego znaczenia, iż złożył dowód, że jakkolwiek w łonie stronnictwa mogą istnieć różne zapatrywania co do taktyki, w zasadzie panuje najzupełniejsza zgoda. Pismo Ojca św., wskazało niewiemy, gdzie dziś głównego zadania szukać należy: w dążeniu do rozwiązania kwestyi społecznej na zasadach chrześcijańskich, w walce przeciwko żywiołom destrukcyjnym. Wszyscy zabrali się tedy na wiecu zgodnie do pracy wspólnej, a niewątpliwie i skutecznej.

Wobec zaczepek

skierowanych przeciwko jenerałnej komisji, pisze specjalny komisarz radzca rejencyjny Stobbe w Bydgoszczy do grudziądzkiego „Geselligera“ co następuje:

„Artykuł „Alld. Blätter“ zaczepia król. jenerałną komisya w Bydgoszczy a tem samym tejeze urzédników wykonawczych, specjalnych komisarzy, ponieważ oni wogóle pozwalają na to, że zwłaszcza w Prusach Zachodnich i Wielkiem Księstwie Poznańskiem osiedlają się polscy gospodarze i przez to przeciwdziałają się we wzmiankowanych dzielnicach czynności komisji kolonizacyjnej, która też pracuje wolniej i ostrożniej. Komisja jenerałnej i specjalny komisarzom jeszcze osobno zarzucę się, iż nie mają odwagi odmówić osiedlania się polskich osadników.“

Cały artykuł dowodzi, że jego autor zupełnie nie zna celu ustawodawstwa o włościach rentowych, ani też stanowiska, jakie zajmuje komisja jenerałna przy wykonywaniu ustawy o włościach rentowych z 27 czerwca 1890 i 7 lipca 1891 roku wobec komisji kolonizacyjnej w W. Księstwie Poznańskiem przy wykonywaniu ustawy kolonizacyjnej z 26 kwietnia 1886 roku. Ostatnia władza została ustanowiona jako właściwa władza kolonizacyjna, ku osiedlaniu jedynie niemieckich kolonistów w bardzo polskich dzielnicach Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego. Komisja kolonizacyjna wykupuje dobra głównie z rąk polskich, aby je rozdzielać na gospodarstwa chłopskie, których właściciele muszą być Niemcami. Komisja kolonizacyjna jest zatem zapisaną właścicielką dóbr z prawem zupełnie swobodnego rozporządzania nabytymi włościami. Wolno jej dobra, zwłaszcza zdewastowane, najpród przez dłuższe lata administrować, zaprowadzać wszelkie ulepszenia i zwolna osiedlać je gospodarzami wtenczas dopiero, kiedy uzna to za właściwe. Jedynym ograniczeniem, nałożonem jej przez ustawę jest osiedlanie tylko niemieckich wieśniaków i robotników.

Całkiem inne stanowisko natomiast zajmuje przy tworzeniu włości rentowych komisja jenerałna. Tutaj nie państwo jest właściwym kolonizatorem, lecz osoba prywatna, właściciel dóbr, który też do zupełnego ukończenia procedury zatrzymuje prawo dowolnego rozporządzania swoją własnością. Państwo przez komisja jenerałną występuje tutaj tylko jako pośrednik przy tworzeniu czy to pojedynczych włości rentowych, czy całych kolonii włości rentowych (§ 12 ustawy 7. III. 1894). Komisja jenerałna przez swoich urzédników, w pierwszym rzędzie przez komisarzy specjalnych, ma pomagać właścicielowi dóbr rentowych przy pokonywaniu niezliczonych trudności przy tworzeniu włości i czuwać nad tem, aby kolonizacja była dobrą i ekonomiczną. Ponieważ atoli każda osoba prywatna, gdy się zdecydowała na utworzenie włości rentowych, ma jedynie i wyłącznie na celu to, by przytem wyjść na swoje, przeto rozumie się samo z siebie, że tworzenie włości rentowych nie może i nie powinno trwać tak długo, jak tworzenie osad przez komisja kolonizacyjną, ponieważ u tej ostatniej nie wchodzi w rachubę interes pieniężny kolonizatora, co atoli w pierwszym rzędzie spowodowało tworzenie rentowych włości. Sprzedający dobra na włości rentowe musi sam postarać się o swoich nabywców na włości, a nie komisja jenerałna. Jej urzédnikom nie wolno odprawiać kupujących ze względów politycznych dla tego n. p., że ci są Polakami, lecz jedynie i wyłącznie tylko ze względów ekonomicznych. Tutaj postępuje się z możliwie największą skrupulatnością.

Cel ustawy kolonizacyjnej jest polityczny i ekonomiczny, ustawy zaś o włościach rentowych jedynie ekonomiczny. Dobroziejstw ustawy o włościach rentowych mają doświadczać wszyscy poddani bez wyjątku narodowości. Nie brak urzédnikom komisji jenerałnej wcale odwagi — jak się wyraża artykuł — aby oddać polskich osadników, lecz nie mają oni do tego upoważnienia. Dopuszciliby się przekroczenia obowiązku, gdyby nie przyjmowali Polaków, których właściciele dóbr rentowych osadził jako kupujących włości rentowe z korzyściami banku rentowego, jedynie z tego powodu, że oni są Polakami. Praktyka w tworzeniu gospodarstw rentowych od trzynastego istnienia ustawy o włościach rentowych z 7 lipca 1891 r. okazała, że reflektanci na włości rentowe po większej części pochodzą zawsze z ościennych miejscowości majątku, zamienić mającego na włości rentowe. Jeżeli się pojedynczym właścicielom udało sprowadzić sobie kupców na włości rentowe wszystkich lub w znaczniejszej części z daleka, zwłaszcza ze zachodu, to są to zawsze wyjątki i pozostają wyjątkami, zwłaszcza w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem, na które się rozciąga ustawa kolonizacyjna z 1886 r. Osadnicy z innych, specjalnie zachodnich części Niemiec, którzy sobie upatryli te dzielnice na osady, zwracają się do komisji kolonizacyjnej i dobrze robią, ponieważ warunki osadnictwa, zwłaszcza w pierwszych latach, stanowiąc są pomyślniejsze, aniżeli te, które im może ofiarować osoba prywatna przy tworzeniu włości rentowych. Pomimo całej bowiem presji, jaką wywierają specjali komisarze na sprzedających włości rentowe odnośnie do ustanawiania niskich cen kupna, udzielania ułatwień przy pierwszych pracach osiedlania i dotychczas na przyszłe cele gminne i szkolne, nie mogą właściciele dóbr, zamienianych na włości rentowe, nigdy udzielić tych korzyści, jakich może im udzielać komisja kolonizacyjna, mając do tego upoważnienie i na podstawie swego funduszu stumilionowego.

Kolonisci z sąsiedztwa są atoli obeznani z miejscowemi, klimatycznymi i ekonomicznymi stosunkami, w jakie wstępują, popierają ich przyjaciele, krewni i znajomi i dla tego mogą łatwiej pokonać wielkie trudności pierwszego urządzenia i zagospodarowania także wśród mniej pomyślnych okoliczności, aniżeli przybywający z daleka, mianowicie ze zachodu kraju osadnicy; do tego dodać należy, że osadnicy z naszych dzielnic tutaj są mało wymagającymi, a najmniejszą — to nie ulega żadnej wątpliwości — mają wymagań drobną koloniasci polscy.

„Przy takim stanie rzeczy jest jasnem, że jeżeli tworzy się gospodarstwa w zupełnie polskich okrogach, jakie zachodzą licznie w Poznaniu i Prusach Zachodnich, to większość zgłaszających się z okolicy osadników jest Polakami; jeżeli się zaś tworzy gospodarstwa rentowe w niemieckich przeważnie okrogach, to osadnicy są Niemcami. Sprzedającemu gospodarstwa rentowe, bez względu na to czy jest nim Polak, czy Niemiec, chodzi jedynie o osadników

miennych, a nie o to, czy są Polakami lub Niemcami. Nigdy nie wydarzyło się przy tworzeniu gospodarstw rentowych, aby niemieccy osadnicy byli odsuwani, ponieważ sprzedający gospodarstwa byli Polakami. Gdzie takie postępowanie ujawniło się ze strony niektórych polskich Spółek, tam energicznie wystąpił przeciwko temu komisarze i jeneralna komisya.

„Wspólnie działanie ustawy o włościach rentowych i ustawy kolonialnej w przeważnie polskich prowincjach, w Prusach Zachodnich i Poznańskim, nie jest dobre pod względem politycznym; zaprzeczyć tego nie można. Zachodzi w istocie przypadek, że obok nowo utworzonej niemieckiej kolonii powstają gospodarstwa rentowe składające się przeważnie z Polaków z okolicy. Pod względem ekonomicznym nie jest to wcale niekorzystnym, ponieważ polski osadnik ma sposobność uczczenia się z gospodarstwami inteligentniejszego Niemca, co się też w istocie dzieje. Często też komisarzom udało się zapobiedz spolonizowaniu posiadłości — jeśli po gospodarstwa rentowe zgłaszali się przeważnie Polacy — w ten sposób, że utworzyli większe jedno gospodarstwo rentowe, które obsadzili pranieńskim gospodarzem. Tak się stało w Zalesiu, Dąbrowce, Olszewie (powiat zubiński) Krosnie (powiat bydgoski), Pieraniu i Przybysławie (powiat inowrocławski). Kolonie te, chociaż większość osadników jest Polakami, nie są właściwie polskimi koloniami, ponieważ posiadzicieli większych gospodarstw rentowych są prawdziwymi Niemcami i w skutek swęj inteligencji i większej posiadzicieli zawsze będą pierwszą odgrywali rolę w nowej kolonii.

„Stosunki te nie są zatem tak złe, jak je przedstawia autor powyższego artykułu; także liczby, które podał, nie są zupełnie dokładne. Naprzykład w okręgu specjalnej komisji I w Bydgoszczy, która ma do czynienia przeważnie z polskimi powiatami, w r. 1883 na 253 włości rentowych obsadzono 185 włości Niemcami, a 68 Polakami. W końcu należy podnieść, że mały polski osadnik i robotnik wiejski nie jest, jak przyzna każdy posiadziciel, który z nimi miał do czynienia, złym kolonistą. Pracuje on w swojej ziemi z żelazną pilnością, jest skromny, trzyma się wytrwale swej skiby, nie zniechęca się w złych latach, jest gospodarny, zdolny do cywilizacji i nie-inteligentny, jak to dowodzą polscy kolonisci w powiecie inowrocławskim i zubińskim, którzy uprawiają cukrowkę, pracują sztucznym nawozem itp.; dalej nie troszczy się on o politykę, tylko jedynie o swoją pracę i gospodarstwo. Dla tego walka, jaką proponuje artykuł „Alldeutsche Blätter“ nie powinna się kierować przeciwko polskiemu kolonistcie, który nie jest samodzielnym czynnym w polityce, ale przeciw tym, których jest obecnie narzędziem, przeciw polskiemu wielkiemu posiadzicielowi ziemskiemu i przeciw katolickiemu duchowieństwu. Jeżeli ich wpływ w Poznańskim i w Prusach Zachodnich zostanie złamany, to upadnie cała kwestya polska; nie należy jednak ograniczać osiedlenia polskiego małego kolonisty, który coraz bardziej przewiduje, że o wiele lepiej mu pod panowaniem niemieckim, niżli pod polskim, że pracę o wiele lepiej nagrodzi i uzna niemiecki pan, niżli posiadziciel polski, który wyszukuje małych gospodarzy polskich, używa ich do swych politycznych celów i źle traktuje.

„Ustawa o włościach rentowych ma na celu osiedlenie robotników wiejskich i pomnażanie średnich i małych posiadzicieli ziemskich. Cel ten jest czysto ekonomiczny, a nie polityczny. Ponieważ mniejszy rolnik polski, jak powyżej podnieśliśmy, ma wszelkie przyimoty kolonisty, przeto nie można mu odmawiać dobrodziejstw tej ustawy, przez którą ograniczom zostanie właśnie w polskich powiatach niemoralne dotychczasowe ówiartowanie posiadzicieli ziemskiej, marujące mniejszych rolników, i przez którą znajdzie się on w lepszych stosunkach.“

Kwestya socyalna.

(Dokończenie.)

Gielda jest, jako środek komunikacji w handlu bardzo pożyteczna, ale szkodliwym jej działaniem jako gry należy położyć koniec. Tam mieści się źródło wielu nierzetelnie zdobytych majątków, które po większej części znowu upadają i wiodą za sobą nowe nieszczęścia. Emisyja zagranicznych papierów wartościowych należy ograniczyć i dozorować. Dalej potrzebna jest zmiana sposobu zaciągania długów: zasada rentowa musi wstąpić w miejsce obecnego systemu hipotecznego, w miejsce rzymskiego prawo niemieckie, wedle którego własność ziemi nie uchodzi tyle za własność jednostki, ile raczej całej rodziny. Spekulacyi gruntowej należy położyć tamę. Czy dla własności ziemskiej można nakreślić granicę zaciągania pożyczek, jest to trudną kwestyą.

11

DZIWAŁ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 200.)

Odszedł pieszo, gdyż odesłał powóz, przyjechawszy do państwa Kavel i nie uszedł jeszcze stu metrów, gdy usłyszał wołanie. Odwróciwszy się, ujrzał jenerała, spieszącego ku niemu w pełnym biegu, z włosami rozwianymi i miną jeszcze zagiewana.

— Palène, wołał zadyszany, co to jest za człowiek?

— Kto taki, jenerale?

— Ten kuzynek pański!

— Najlepszy w świecie chłopiec, odpowiedział hrabia.

— Jesteś pan tego pewnym? zapytał jenerał poważnie. Co do mnie sądziłbym raczej, że to człowiek niebezpieczny.

Hrabia, znając łagodne usposobienie i charakter niezdecydowany i nieśmiały Servina, wybuchnął głośnym śmiechem.

— Niebezpieczny, Maurycy! Dla czego tak myślisz, panie jenerale?

— Nie śmiał się pan, odrzekł jenerał z całą powagą. Jestto umysł wykolejony a tego rodzaju ludzie są zdolni wylać ci kwasu siarczanego na głowę. Co robić? Został przyjęty do naszego domu a ze względu na nasze córki nie wiem, czy nie zam-

Uwzględnić trzeba, że nie mamy do czynienia z własnością ziemską, wolną od długów, dla której się miało stworzyć granicę, lecz z bardzo obdłużoną własnością ziemską, która potrzebuje ulgi. Zwalacza przy organizacjach dla rolnictwa nie należy działać zbyt pospiesznie, lecz rozważyć wszystko poprzednio, ponieważ ten czynnik nie znosi częstszęj zmiany systemu. Przedewszystkiem niech nikt nie stawia propozycji, które państwo zamieniają w handlarza zboża, czy to, że mają na celu monopol dozowowy, albo że wyrażają myśl, aby rolnik płacił podatki in natura. Tego ostatniego nie można by przeciw odmówić także rzemieślnikom i kupcom. Co za dziwne pomysły powstawałyby u pobórey podatków! To wszystko atoli zmierza do socjalizmu państwowego, a tego właściwie mamy dosyć. Pomniawszy niewykonalność tego rodzaju propozycji, mają one i tę stronę ujemną, że przeszkadzają zaprowadzeniu innych dobrych urządzeń.

Dla rzemiosła potrzebną jest zmiana obecnej ordynacyi proceduralowej, obejmującej jeszcze przepisy, w obec których drobny przemysł nie mógłby istnieć długo, dalej potrzeba uregulowania pracy więźniów i submisji, ograniczenia handlu pośredniczącego i wędrownego, zwalczania lekkomyślnych konkursów i nieuczynnego współzawodnictwa, zabezpieczenia żądań rzemieślników budowlanych i wreszcie przede wszystkim ograniczenia spółek i związków konsumcyjnych. Jest to szereg zadań, które muszą być spełnione najprzód; sądzą, że większość tychże wyraziły już wnioski centrum. Odpieram zarzut, iż spełnienie tych zadań równa się odebraniu wszelkiej własności ekonomicznej; przeciwie wntczas dopiero zapanowałaby wolność: wolność bowiem bez granic prowadzi do zniszczenia wszystkich ekonomicznie drobnych egzystencyi, a przeciwie główną naszą troską winno być utrzymanie tychże. Nie bogactwo niewielu oznacza szczęście ludu, lecz jak największy o ile możności udział wielu w bogactwie stanowi dobrobyt narodu. Jedno jeszcze chcę tutaj dodać, aby uniknął fałszywego tłumaczenia. Jeżeli mówię o organizacyi wedle zawodów, to daleką odemnie jest myśl o jednostronnej obronie interesów.

Uprawione są przeciwie rozmaite interesa; lecz nie należy ich bronić we walce jednych przeciw drugim nawzajem, tylko celem jest wyrównanie interesów między równoprawnionymi, obok siebie stojącymi stowarzyszeniami zawodowymi. Ponieważ właśnie stan średni najłatwiej wsiąka w inne stany, przeto należy go w pierwszym rzędzie wzmooczyć przez zdrową organizacyę. Na tej podstawie opiera się także dobrodziejstwo zawodowo-spółkowej, przez ustawę strzeżonej organizacyi rolnictwa i to organizacyi, utworzonej na własnej podstawie a nie zadekretowanej przez ustawę wedle stopy podatkowej, w której także drobny rolnik znajdzie uwzględnienie. Taka organizacya mniej zajmowałaby się techniką — o to mogłyby się dalej starać związki rolnicze; organizacya ta, utworzona w prowincyi, państwie i Rzeszy, objęłaby raczej zakresem swego działania uregulowanie kwestyi obdłużenia, utworzenie i rozprzestrzenienie instytucyi kredytowych, utrzymanie własności ziemskiej, taryfy i cla rolnicze, sądy rolnicze, reformę ordynacyi chleba i wespółkontrolę na giełdzie zbożowej. Handel i przemysł mają reprezentacyę; są dostateczną, o tem wątplie.

Dla rzemiosła należałoby zaprowadzić obowiązki cechy; nie lekceważaj trudności, ale przy dobrej woli można je pokonać. Bądź co bądź rzemiosło trzeba koniecznie uznać i wzmoocnić a w ogólnej reprezentacyi muszą cechy znaleźć wspólny węzeł. Niejedno z tego, co powiedziałem, może podpadać dyskusyi. Mnie atoli chodziło o to, aby w krótkich zarysach przedstawić Panom moje zapatrywania na organizacyę stanu średniego, jaka byłaby wykonalną zgodnie z inicjatywą Ojca św. i zdaniem polityków socyalnych.

Zjazd „Kółek rolniczych“.

(Dokończenie sprawozdania.)

Każdemu nowemu „Kółku“ Zarząd Główny posyłał natychmiast książki dla zaprowadzenia w myśl statutu własnych bibliotek, nadto zasiłał książkami i te dawne Kółka, które o to prosiły. W tym celu rozesłał w r. z. 3418 książek różnej treści. W sprawozdaniach nadesłanych Zarządowi naczelnemu wykazały „Kółka rolnicze“ (wszystkich w Galicyi jest 922 o 43410 czynnych członkach), że miały w swych czytelnich 68814 książek, z których 29,112 pochodziło od Zarządu Głównego. Liczba książek wzrosła w r. 1893 w czytelnich Kółek o 15,692 książek. Niezależnie od tego posiadały Kółka rolnicze w swych czytelnich 2,298 czasopism i otrzymywały bezpłatnie wydawany przez Zarząd Główny „Przewodnik Kółek rolniczych“.

knąć drzwi przed nim i jego marzeniami o opium czy eterze.

Ależ, jenerale, nie bierz pan jego literatury tak tragicznie. Należy przebaczać poetom. Im wolno wiele... a zwłaszcza nie mieć zdrowego rozsądku i...

— Zdrowego rozsądku! o! to prawda! przerwał jenerał.

— Co do Maurycego, to ma on zaledwie lat dwadzieścia cztery, a w tym wieku jest się skłonny do ekstremów. W dwudziestym trzecim roku, robił pan jenerał tak samo.

— W jego wieku pracowałem — mruknął jenerał. Widząc, że jenerał jeszcze się nie uspokoił, Palène mówił dalej:

— Nie lękaj się pan, jedynie niebezpieczeństwo, jakieby panu mogło grozić z jego strony, to chyba to, żeby się ożenił z jedną z córek pańskich... — A! jeszcze czego!...

Jenerał myślał swojną popart ruchem przesycącym. — Nie trzeba się niczego wyrzekać. Lata zmieniają Maurycego. Przekonasz się pan jenerał, że w trzydziestym piątym roku zostanie deputowanym... — Głowa z takim galimatyaszem! — przerwał jenerał, wznosząc ramionami.

— Właśnie dla tego; będzie z niego bardzo poważny polityk. Dzisiaj dowiedział mi, że ma wielką zdolność do mówcy.

— Hm! Wreszcie, skoro pan odpowiadasz za niego, to już gotów jestem przebaczyć mu niedrowe jego tajniki życia, ale nie widzę ani odrobiny sensu

Przy rozsyłaniu książek Zarząd Główny zwracał baczną uwagę na książki najodpowiedniejsze dla ludu, a przedewszystkiem rozpowszechniał wydawnictwa ludowe Macierzy polskiej, Komitetu dzieł ludowych, Udzieli i Pallana, jak również wydawnictwa poznańskie i warszawskie. Prócz tego redakcyja „Przewodnika“ podawała dokładne wskazówki, odnoszące się do książek przystępnie i ponuczająco dla ludu napisanych, a pp. ilustratorowie mieli polecenie, aby przy zwiedzaniu gospodarstw „Kółek rolniczych“ nie zapominali także o czytelnich i objaśniali członków „Kółek“, jakie książki są dla nich najodpowiedniejsze.

Dalej pośredniczył Zarząd Główny i ułatwił Kółkom nabycie doborowych nasion do siewu za kwotę 10,230 złr. (1ku inflanckiego za 3773 złr., nasion pastewnych i ogrodowych za 6466 złr.), oraz znacznej ilości nawozów sztucznych i dobrych maszyn i narzędzi rolniczych.

Zarząd Główny, przekonawszy się długoletnim doświadczeniem, iż ilustracye gospodarstw włościńskich z ponaczeniami na miejscu wielce przyczyniają się do podniesienia tych gospodarstw, zajęł się przeprowadzeniem tych ilustracyi i w roku zeszłym, odbyły się ilustracye z wykładami w 407 gminach (83 powiatów) w obecności 15,782 słuchaczy. Ilustracye przeprowadzano przeważnie w porze wiosennej.

Sprawa sklepików chrześcijańskich w Kółkach rolniczych przez zarząd Towarzystwa podjęta i przez szereg lat szczęśliwie prowadzona, posunęła się znacznie naprzód, tak przez utworzenie Związku handlowego „Kółek rolniczych“ w Krakowie, jak i przez zawiazanie Towarzystwa handlowego we Lwowie, które zamierza na wzór Związku krakowskiego zorganizować jako centralny skład dla Kółek rolniczych we wschodniej części kraju. Do ożywienia handlu przyczyniło się także wydanie w roku zeszłym „Przewodnika handlowego“ dla użytku sklepów Kółek rolniczych. Jak sprawozdania nadesłane przez Kółka Zarządowi Głównemu wykazują, było w końcu roku 1893 sklepików Kółkowych 564, których zadaniem było dostarczać na miejscu towaru tańszego i lepszego i ułatwiać zbyt własnych produktów, a zarazem chronić ludność od niesumiennych i wyszukujących handlarzy. Rezultaty ze sklepików tak materialne, jak i moralne są bardzo wielkie. W wielu Kółkach zyski, pochodzące ze sklepików, obracane bywają na zaspokojenie różnych potrzeb Kółek, oraz na cele użyteczności publicznej w gminie, parafii, a nawet w powiecie. Wiele Kółek trudniło się również sprzedażą soli.

Pod wielu innymi względami Zarząd Główny szedł z pomocą Kółkom i ułatwiał im ze wszystkich sił pracę. Streśomy więc statystykę Kółek: Ogółem istnieje w Galicyi 922 kółek, liczących 43,410 czynnych członków. Przewodniczącymi jest 302 księży, 127 właścicieli dóbr, 318 włościian, 58 nauczycieli ludowych i 56 osób innych zawodów. Przy Kółkach tych znajdują się biblioteki, liczące 68,314 książek, nadto utrzymują Kółka 564 sklepików i 286 kas pożyczkowych. W ciągu swego istnienia zakupiły Kółka 1168 różnych maszyn rolniczych, nasion za 90,366 zł., nawozów sztucznych za 30,722 zł. Asekurowanych jest 5823 członków na sumę 3,509,062 złr. Przy niektórych Kółkach powtórzyły się osobne strażnice pożarne, które rozporządzają 158 sikawkami. Organem Towarzystwa Kółek jest dwutygodnik, pod tyt. „Przewodnik dla Kółek rolniczych“, który rozesłał się w 1250 egzemplarzach. Redakcyę jego prowadził kierownik biura zarządu Głównego p. L. Zielenka.

Na czele Towarzystwa stoją p. Bolesław Augustynowicz, prezes; dr. Tadeusz Skalkowski, wiceprezes, ks. iufułat dr. Zablocki, skarbnik i dr. Bronisław Dulebka, sekretarz.

Dodać należy, że Towarzystwo Kółek rolniczych wzięło udział we wystawie i we własnym pawilonie, znajdującym się w pobliżu pawilonu rolnictwa, urządziło wystawę, która daje wierny obraz działalności instytucyi „Kółek rolniczych“ i obejmuje to wszystko, co dla ludu podjęły i przeprowadziły Kółka rolnicze na polu oświaty, moralności i podniesienia dobrobytu.

W pawilonie tym, przedstawiającym mały parterowy domek, zbudowany w stylu starogdańskim przez budowniczego p. Lewińskiego, znajduje się po jednej stronie normalny sklepik, jaki powinien być przy każdym Kółku, gospoda — po drugiej czytelnia. Sklepik urządzony jest według wzoru Kółek rolniczych. W stawione są tu także wzory książek handlowych, cenniki firm, katalogi i t. d. Czytelnia zawiera wszystkie czasopisma ludowe i inne pisma godne zalecenia dla Kółek rolniczych. Nadto znajduje się tam biblioteka, która zawiera wydawnictwa ludowe i inne książki, zwykle w Kółkach czytywane. Wystawione są także rozmaite księgi, używane przez Kółka, statystyczne wykazy i t. p. Oprócz

w tem wszystkim, nie mówiąc już o tym dziwnym pomysle, by mię nazwał nicponiem.

Odszedł mrużąc, Servin zaś dogonił hrabiego i rzekł do niego z wyrzutem:

— W jaką zasadzkę wprowadziłeś mię, Piotrze!

— To zabawne! O jakiej to zasadzce mówisz?

— Ja, który przedewszystkiem pragnęłam podobać się jenerałowi! a tu on jest człowiekiem z innego wieku! niezdolny zrozumieć istoty rzeczy... Co za niemila awantura! Znieuawidzi mię teraz.

— Powiedz mi, z nim, czy z jego córką chcesz się żenić? a czy podobales się pannie Valnarge czy nie? Mnie się zdaje, że ona pojmuje twoją istotę rzeczy!

— O! bez wątpienia, to jest umysł wybrany.

— A więc, o cóż ci chodzi?

Maurycy miał ochotę odpowiedzieć, że się gawieda na swego kuzyna, którego złośliwe uwagi zbyt były przykre; ale nie chciał różnić się z nim, a nadto nie był zdolny chować urazy i mimo kołcy jeża, czuł pociąg do hrabiego, jako starszy do silnego.

— Chcesz, abym cię jutro oświadczył? — zapytał hrabia.

— Na Boga! — wykrzyknął Servin. — Po tym nierozumnym gniewie jenerała, który nic nie rozumie! Na szczęście, że do udowodnienia mu méj przyjaźni mam jeszcze wyboru. Jeżeli przejdzie, będzie w dobrym humorze. Czy wierzyć w jego powodzenie? Chodzi mu o nie coraz więcej.

— Owszem, uda mu się... ale jest jeszcze kilku opornych, dzięki Brennissonowi, który ma wpływ nie

tego wystawionu wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakie Kółka używają i sprowadzają, próbki nasion, bardzo bogaty zbiór wyrobów przemysłu domowego, wystawiony przez członków Kółek, plany i modele budynków gospodarczych, wzory uli i t. d. Urządzeniem tej wystawy zajęła się osobna komisya wystawowa, w skład której wchodził pp. E. Benešzek, dr. Br. Dulebka, B. Korol, dr. R. Kulczycki, Jan Mielnicki, Z. Onyszkiewicz, Jan hr. Potocki, dr. Adam Prazmowski, dr. Mikołaj hr. Rey, Władysław Swiechło, Tomasz Rylski, Narcyz Ulmer i Karol Mielecki.

Niemcy.

* Berlin, 3 września. „Vorwärts“ poświęca wiecowi katolików niemieckich w Kolonii artykuł wstępny, zaznaczając, jak tam mianowicie zalecano walkę przeciwko socyalnej demokracji i przyznaje się otwarcie, że w katolickich okolicach dążność socyalistyczna, jak stwierdza doświadczenie, daleko trudniej się zaszczepiają, aniżeli gdzieindziej. Berlińska „Germania“ zwraca uwagę przeciwników Kościoła katolickiego a także rządu na to wyznanie, żądając dla Kościoła większej swobody działania.

— Katolickie pisma niemieckie przytaczają próbki nauki wolno-religijnej w szkole. Jakiego rodzaju jest tam nauka religii, o tem niech poświadczy następująca zwrotka z śpiewnika, używanego w szkole wspomnianej gminy. Strona 78 Spruch:

Den jedes Pfaffen Wort
Gleich reist zu Thronen fort,
Der ist, wenn das Gefühl verpufft,
Zumeist ein Schwächling und ein Schuft.

To jest strawa, jaką podają dzieciom. Przytoczona próbka jest już nawet dla liberalnej „Pädagog. Zeitung“ nieco za wymowną i potępia ona tego rodzaju zelżywe dla duchownych słowa, które, dodając należy, nie są jedynymi w podręczniku, jakiego każde dziecko wolnej gminy używa w szkole.

— Z okazji rocznicy zwycięstwa pod Sedanem pozwolił sobie mówca uroczystościowy w gimnazjum Lessingaw Berlinie, dr. Hochradel, w swej mowie zauważyć, że inicjatorami i sprawcami wojny z Francją w 1870/71 byli Jezucy. Jeżeli uczoney profesor tak dokładnie zna całą historią, natenczas szersze ubolewać należy nad jego uczniami.

— Narodowo-liberalna prasa przypisywała, jak wiadomo, kanclerzowi Głównemu przedłożenia projektu rewizyi ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach sejmowi pruskiemu. Pólsruzdowy „Hamb. Korr.“ wobec tych twierdzeń zapewnia, że hr. Caprivi w tym razie w ogóle nie dawał inicjatywy, że atoli, jeżeliby rząd pruski chciał istotnie obostrzyć rzezoną ustawę, to u kanclerza nie napotka na opór w tej mierze.

— „Deutsche Tagesztg.“ oświadcza w swym pierwszym numerze z dnia 1 b. m., że nie chce i nie myśli być organem Związku rolników, nie chce jednostronnie i wyłącznie reprezentować interesów agrarnych i nie chce żadnej pracy narodowej dawać pierwszeństwa przed drugą.

Telegrams.

Paryż, 3 września. Gubernator Sudanu zaprzecza, jakoby francuzkie wojsko poniosło klęskę pod Timbuktu.

Rzym, 3 września. Policya w Genui zakazała odbyć kongres republikański w San Pier d'Arena. Prefekt w Rawenie rozwiązał klub socyalistyczny.

Lworno, 3 września. Przyaresztowano tu dziewięciu anarchistów i wysłano ich na pobyt przymusowy.

Frankfurt n. M., 3 września. Przyaresztowano tu onegdaj dwóch robotników, należących do tutejszej grupy anarchistycznej.

Nowy Jork, 4 września. Dzienniki obliczają, że pożar lasow w Minnesota i Wisconsin wyrządził szkody około 12 milionów dolarów. Liczbę ludzi, którzy zginęli podczas pożaru, obliczają na 500 do 1000. Spaliło się 20 miast. Ludzie wskakiwali do wody, chcąc się ratować przed ogniem i tonięli.

Paryż, 3 września. Książę Orleanu wystosował do „Gaulois“ następującą depeszę: Stan zdrowia hrabiego Paryża jest groźny; módlcie się za mego ojca, za mnie i za Francją.

Buckingham, 3 września. Stan zdrowia hrabiego Paryża jest prawie niezmienny; osłabienie ogólne jednak wzmogło się. Chory przepędził noc dość dobrze.

Wiedeń, 3 września. Minister skarbu Plener z małżonką powrócił tu wczoraj rano ze Lwowa.

Budapeszt, 3 września. Wczoraj w zastępstwie Cesarza otworzył tu w sali redutowej Arcyksiążę Karol Ludwik ósmy międzynarodowy hygie-

tylko w gminie, ale w całym obwodzie. Nic sobie z niego nie robię! pobiję go.

— Znam go trochę — odpowiedział Maurycy.

— A więc znasz człowieka próżnego i zazdroznego. Jeżeli nam opouje, to po części dla tego, że go jeszcze nie zaprosiłem na obiad, o co się gniewa bardzo. Tutaj masz sposobność okazać swoją gorliwość.

— Biegnę z nim się rozmówić! — zawołał Serwin z zapalem.

Palène, znając sposób agitowania Servina, który gmatwał najjaśniejsze położenia, byłby się zaczął śmiać, gdyby nie był spokojnym, wspomniawszy o Pauli. Ale powtarzał sobie, że jej się znowu nie podobał i mimo żywego zadowolenia na myśl, że urok Maurycego i jego młodoci musiał znacznie się zmniejszyć w oczach dziewczęcicia, oddawał się smutkowi.

Przybывая do swęj własności ślicznej i oblężonej słońcem, wchodząc do pałacu, myślał o tém, iż ta siedziba mogłaby się jej podobać i że może kiedyś wejdzie do niej jako wszechwładna pani.

Ale wiedział, że jeżeli majątek i wyższe stanowisko społeczne mogły wpływać na decyzję jej rodziców, to względy te nie miały żadnego znaczenia w oczach panny Kavel. Wiedział, że musi być kochanym i że zawarcie małżeństwa z ambicyj lub prostych konwenansów nie mogło przyjść dziewczęciu wcale na myśl.

— Próżność nie ma żadnej mocy nad tą naturą wybraną, mówił sobie. Ale... czy mię pokocha? (Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim poleca Szanownym Panom (pryncypałom) rządzców, ekonomów, gorzelników, kasyerów, kawalerów i zontatych. Wskutek znacznego ubytku własności ziemskiej, jest wielu urzędników bez posady, którzy natychmiast miejsce przyjąć mogą. Upraszamy uprzejmie o korzystanie z bezpłatnego naszego pośrednictwa i zgłaszanie się do biura naszego (Poznań, Plac Piotra nr. 4 I, Redakcja Ziemianna) w razie potrzeby o urzędników gospodarzyczych.

Zarząd główny Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarzyczych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Na naszej glebie. Obrazek ludowy w 2 aktach ze śpiewami. Uwieńczone nagrodą na konkursie toruńskim. Napisała z Bardzich Anna Karwat. Gdańk. Nakład i druk B. Miłskiego. 1894.

Skrzynka do listów.

Wny A. B. Henke w Wirach. Odezwa przyszła za późno, więc jej nie drukujemy; zresztą podajemy dzisiaj raz jeszcze program zebrania.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 września.
HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienia, Mikityński z Chlicego, Stablewski z Słachcina, Marszałek Stablewski z Zalesia, Taczanowski z Chwałęcina.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZI. Schwersenz, Zeiler i Cohn z żoną z Berlina, hr. Żółtowski z Czacza, pani hr. Sierakowska ze służbą z Waplewa, dr. Malasewski z Krakowa, X. prob. dr. Marszewski z Śnieciak, X. dziekan Antoniewicz z Bnina, Matuszewski z Pigłowo, Roessler z Wasersleben, Hoffmann z Frankfurtu.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Krzyżtoporski z Dobrezna, pani Trzyniewska z córką z Złotnik, Węsierski, Ziegel i Cohn z Wągrówca, panna Parowicz z Bendlewa, pani Spruz z córką i Lewandowski z Zaniemyśla, Wawrzyński z Antonina, Ziegel z Charlottenburga, Jasiński z Wrocławia, Grissmann z Obornik, Brandeis i Bitner z Berlina, Pohl z Królewskiej Huty, Jahns z Lipska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Smorawski z rodziną z Prabut, Sokolowski z Pałkoci, Jankowski i Zaleski z Neidenburga, Szymonowicz z Królestwa Polskiego, Lehmann z Żerkowa, Morung z Krakowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 4 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm. Okowita: cicho. Cena wypowiedz. —, w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50,20 m., 70 ta 30,40 m., sierpień 50 ta —, 70 ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziano —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 50,20 m., 70-ta 30,40 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

szycossca 3 września 1894.
Pszonca 125—128 m., gatunek poledni —, m., naj lepsza ponad notowane.
Zyto 100—104 m., gatunek poledni —, m.
Jęczmień według jakości 95—100 m., dla bro warów 105—120.

Groch na paszę —, m., wrzacy —, m. Owies nowy 108—116 m., stary 117—122 m. Okowita 31,50 m.

Wrocław, 3 września 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacy targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki	średni	lekki	towa
	naj. wyż. M.F.M.F.	naj. wyż. M.F.M.F.	naj. niż. M.F.M.F.	naj. niż. M.F.M.F.
Pszonca biała	13,80	13,30	12,80	12,00
Pszonca żółta	13,20	12,90	12,20	11,90
Zyto	11,10	10,80	10,70	10,50
Jęczmień	13,80	13,30	12,80	12,00
Owies	11,40	11,10	10,80	10,40
Groch	16,00	15,00	14,60	14,00

Wrocław, 3 września. Okowita: cicho, wrzesień —, październik 10,55 plac. 10,92 1/2, listopad-grudzień 10,67 1/2 plac. 10,75 —, styczeń-marzec 10,72 1/2 plac. 10,82 1/2. Obrót tygodniowy w ukre surowym —, m.

Wawroza 3 września. Okowita cicho, wrzesień —, październik 19 1/8, listopad 19 3/8, grudzień 20 —, kwiecień 20 3/8, maj 20 3/8 —, Kawa good average Santos za wrzesień 77 —, za grudzień 70 —, za marzec 67 1/2, za maj 66 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Spiszenie meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
3. Po połud. 9	752,6	Plaż. lekki.	zachm.	+15,8
8 Wiecz. 9	751,0	PlnW. lekki.	zachm. 1)	+12,0
4. Rano 7	751,7	PlnPlnW. lekki.	zachm.	+13,7

1) Po południu deszcz.
Dnia 3 września maximum ciepła + 16,1° C
3 minimum — + 17,9°

Stan powietrza.

Dnia 3 września 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	767	Pln.Pln.W.	3 pół zachm.	13
Aberdeen	764	Pln Z	4 pół zachm.	11
Christiansund	758	Pld.Pld.W.	1 zachm.	10
Kopenhaga	756	Z.Pld.Z.	2 pogodnie	11
Sztokholm	756	spokojnie.	mgła	9
Haparanda	755	Pln.Pln.W.	4 zachm.	11
Petersburg	753	P n Z	1 zachm.	11
Moskwa	750	Z	1 zachm.	12
Cork. Quent.	764	Pln.	4 pogodnie	12
Oherbourg	768	Pln.W.	4 deszcz	16
Helder	761	Pln.Pln.W.	2 pochmurno	18
Sylt	760	Pln.	1 pochmurno	12
Hamburg	760	Z.Pld.Z.	2 zachm.	12
Swinoujście	760	Z.Pld.Z.	3 pogodnie	11
Nowyport	758	Z.Pld.Z.	2 zachm.	14
Klajpeda	756	Pln.Z.	3 pogodnie	15
Paryż	757	Pld.Z.	2 pochmurno	17
Monaster	759	Pln.W.	2 zachm.	11
Karlsruhe	768	Pld.W.	3 deszcz	17
Wiesbaden 1)	758	spokojnie.	zachm.	14
Monachium	780	Pld.W.	2 pogodnie	19
Kamienica	780	Pld.W.	1 deszcz.	12
Berlin	781	spokojnie.	zachm.	12
Wiedeń	761	Pln.	1 deszcz	15
Wrocław	762	Pld.W.	2 pół zachm.	11
de d'Aix	759	Z.Pld.Z.	3 zachm.	18
Nica	763	spokojnie.	pochmurno	23
Tryest	762	spokojnie.	pół zachm.	25

1) Nocą silny deszcz i burza.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

"VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ednosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

CYGARA hamburskie, bremenskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (129)
Zamówienia pozamiemiecowsce uskutecznią się franko.

Sprzedaje nadzwyczaj tanio w całości lub częściowo 3—600 metr. używanych, dobrze zachowanych kolejek polnych wraz z zwrotnicami i wózkami bardzo odporne dniami do przewożenia buraków, piasku, gliny itd. (34)
Materiał wypożycza się także. Łask. oferty prosimy odsyłać sub M. 2030 do Rudolfa Mosse, Poznań.

Gospodyni

znaj. się jak najdokł. na got., drobiu, pras., przytem wyszł., pragnie przyjąć inne miejsce od 1. 10. rb. lub od 1. 1. 95. Bliższych szczegółów udzieli Guzman rządca w Kretkowie pod Żerkowem.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę s. p.
Dra Tytusa Skoraczewskiego
odbędzie się w tutajszym kościele w piątek dnia 7-go b. m. o godzinie 8 1/2 rano. (375)
Miloślaw, dnia 3 września 1894.
X. Kulesza, Prałat.

Dnia 6-go września powracam do Poznania
DR. POMORSKI,
specjalista w chorobach kobiecych i położnicztwie
Poznań, Wilhelmowska ul. 16. (377)
Godz. ordyn. 10—11, 3—5. Polikl. bezpł. 1—2.

Szanownych Członków Resursy uprasza się o wpłacenie składek rocznych do 20 września r. b. w Banku Włociańskim. Po 20-tym będą ściągane przez mandaty pocztowe. (378)
Dyrekcya Resursy.

Ognie bengalskie ogrodowe i salonowe
w różnych kolorach luźno lub też w urkach po 1,50 za funt. — Rakiety z wyrztałami, żabkami, gwiazdkami, kolorowymi kulkami i t. d. od 0,10 do 3,00. — Fontanny w różnych rozmiarach i z najrozmaitszemi ogniami i gwiazdeczkami od 0,05—2,50. — Słonce, rozety, kaskady, wachlarze, młyn, śmigł w efektownym wykonaniu od 0,10—0,80. — Żabki, pieszczalki neptunowe, zapalki bengalskie, wyrztały armatnie, papierosy z fontannami, telegramy posuwające się na szpagacie poziomo nad ziemią i t. d. — Wszelkie ognie sztuczne dające się zastosować na wodzie tj. na stawach, jeziorach i rzekach w najrozmaitszych wykonaniach. — Sortymenta zestawiamy na żądania z efektownych ogni od 10—300 marek. — Zamówienia na wyrazy, herby, korony, liczy itp. z ogni bengalskich białych lub kolorowych uskuteczniamy w przeciągu 10 do 12 dni. — Do każdej przesyłki ogni bengalskich i sztucznych dotarczamy wskazówki jak się obchodzić z nimi. — Najtańsze źródło zakupu dla Towarzystw przemysłowych na majówki, koncerty i t. d. — Wszelkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych znajduję się zawsze na składzie. (116)

CENTRALNA DROGERYA
Czepczyński i Śniegocki
Stary Rynek nr. 8.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszej
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami brązowym i złotym.
Ludwika Prochownika
Najstarszy zakład krawiecki na W. Ks. Pozn. i Prusy Zach. założony w r. 1814, obdarzony medalami brązowym i złotym.
Magazyn modnych ubiorów męskich
Fryderykowska ul. 28 w Bydgoszczy Fryderykowska ul. 28 (właściciele **T. Jedwabski i L. Siebmann**)
poleca na sezon jesienny i zimowy swój bogato zaopatrzony skład w najświetsze **materye na płaszcze, paletoty, ubiory, spodnie etc.** z fabryk krajowych i zagranicznych. (376)
Wielki wybór najświetszych wyrobów na ubiory frakowe, wizytowe i Smokingowe, które wedle najnowszych wzorów warszawskich wykonuje.
Wszelkie zamówienia wykonuje starannie i po bardzo przystępnych cenach.
Dla Przewielebnego Duchowieństwa poleca swe specjalne warsztaty, w których wykonuje wszelką garderobę, jako to: **placze, burki, ubiory, rzymania** a specjalnie **rewerendy** dobrego i wygodnie leżącego kroju.
Skład bogato zaopatrzony w doskonale korthy i sukna z pierwszorzędných fabryk.
Ceny bardzo przystępne.

Bank Ziemski
w Poznaniu
pośredniczy w parcelacji, urzędzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacje hipotek. (119)
Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcji po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.
Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłaci należy jedną ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 M., najmnieju w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłaci wszystkie raty od razu. Od wpłat uskuteczniionych płacić będzie Bank Ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.
Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiście przyjmują w biurze przy ulicy Bismarka Nr. 8.
Zarząd.

Przewiel. Duchowieństwu
poleca się (321)
do renowacyi kościołów
i budowania ołtarzy
J. Piotrowski,
Plac Wilhelmowski 18.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księstwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.**; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.
Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.
w Poznaniu. (311)

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrable)
z złotą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne górno-węgierskie
pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią
1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
1/2 " 1,80 " " "

Do podróży!!
kufry, walizki, torby, portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniądze i cygar
własnej roboty poleca (249)
N. WOJNIEWICZ,
siodlarz-kieszoniarz w Bazarze w suterynach.

Wielbnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom, Bractwom, Dozorom kościoła i Wymy Paniom polecam najuprzejmiej moją **artystyczno-przemysłową szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych**, w której podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadanie najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju **sztandary i chorągwy, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszkę** oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzńska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnej.

Wino zdrowia z jabłek
używane jako lekarstwo i do bowli wytrawne litr po 80, słodkie po 40 funt wysyłam w baryłkach po 25, 50 i 110 litr. za pobraniem poczt. **Oswald Flikschuh, Neuzelle.** (270)

Gospodyni
30 lat licząca, obeznana ze wszystkim co w zakresie kobiecego gospodarstwa wchodzić może, poszukuje umieszczenia od 1-go października. O oferty proszę pod adresem: **M. M. 500. postlag. Miedzichód via Schrimm.**
Młodzi ludzie
różnicy z zawodu, obeznani z prowadzeniem księzek i rejestrów gospodarzyczych, którzy po ukończeniu służby wojskowej w tym roku zwolnieni zostali, a chcą obecnie otrzymać posady **pisarzy gospodarzyczych** mogą się zgłosić przesyłając krótki swój życiorys i kopią świadectwa służby wojskowej pod adresem: **D. C. Schmiegel Postlagernd.** (378)